

Drugie życie rodzinnej fotografii

data aktualizacji: 2019.06.17 autor: Redakcja



Zdjęcie z przeszłości, zrobione gdy pani Ewa miała 7 lat. (fot. archiwum rodzinne)

Album wypełniony fotografiami znaleźć można z pewnością w każdym domu. Rodzinne zdjęcia są niezwykle i mają wielką moc. To niekończące się źródło wspomnień, sentymentów i wzruszeń. Dzięki nim możemy powrócić do przeszłości. Podczas niedawnej akcji Czytelnicy "Głosu" ruszyli z nami w podróż w czasie.

To będzie niespodzianka

Pani Ewa ze Skierniewic przysłała nam zdjęcie z tatą, Bogusławem. Przeszłość splata się z niezwykle chwilą. Nie mogła doczekać się publikacji. Artykuł w „Głosie” był niespodzianką na przyjazd taty, zaraz na początku czerwca.

Ewa Baigazin opowiedziała nam o swoim zdjęciu powrocie do przeszłości. Okazuje się, że jesteśmy świadkami niezwyklej chwili.

- Nie widzieliśmy się kilka lat. Tak się złożyło, że ja przebywałam na emigracji, a potem wyjechali rodzice. Teraz zjeżdżają już na stałe. Razem pojedziemy do siostry. Mieszka w Grodzisku. Mam nadzieję, że tam się nie ukazujecie. Ona o niczym nie wie - mówi z lekką obawą.

Jej radość jest zaraźliwa. Dzieli się opowieścią o zdjęciu. Na pierwszym jest siedmioletnią dziewczynką. Opiera się o tatę. Zatrzymali się na parkingu w drodze do Białowieży. Często tam jeździli. Kochali to miejsce. Dodatkowo jej ojciec czuł sentyment, bo pochodzi za Buga. Nie zapomni zapachu kanapek przygotowanych przez mamę, Marię.

- Oczywiście, bułki zawinięte w papier śniadaniowy, do tego jajka na twardo i herbata w termosie - śmieje się.

To jej mama po 20 latach wpadła na pomysł powtórkowego zdjęcia. To był przypadek podczas kolejnej wyprawy do Białowieży.

- Mama zwróciła nam uwagę, że jesteśmy na tym samym parkingu, co przed laty. W tle stała ciężarówka. Zrobiliśmy sobie zdjęcie - opowiada.

Tylko samochód jest inny. BMW, po którego zakupie Bogusław śmiał się, że jest już prawie zabytkiem.

- Po ojcu odziedziczyła miłość do jazdy autem. Na pewno pojedziemy do Białowieży. Będziemy prowadzić na zmianę. Był dumny z moich umiejętności kierowcy. Nie mogę się doczekać - w głosie słychać radość.



Zdjęcie odtworzone po 20 latach. W tym samym miejscu, w drodze do Białowieży.

Móglby mówić o nich dużo. Z dumą

Ciszę w redakcji przerywa telefon. W słuchawce słychać głos Ryszarda, a którym wcześniej rozmawialiśmy o przesłanym zdjęciu. Mówi: - Niech pan dopisze o siostrzeńcu Adrianie, że to zapalony motocyklista. Uczestniczy w wielu akcjach charytatywnych. Zresztą, pozostałe dzieciaki też się udzielają społecznie.

Dzieciaki są już po trzydziestce, ale ich zdjęcie z dzieciństwa rozbraja. Chłopcy o złotych lokach, dziewczyny z kitkami. Pięcio-sześcioletnie smyki.

- Oprócz moich dzieci Rafała i Marty, są moim siostrzeńcem Adrian i Emila. Praktycznie wychowali się razem. Każde urodziny, rodzinne imprezy, 18-tki, wspólne wyjazdy. Zobaczyły Europę jeżdżąc na kolonie. Myślę, że były dla siebie wsparcie i pewnie inspiracją - opowiada Ryszard Chudzik z Żyrardowa.

Drugie zdjęcie zostało wykonane po latach. Ryszard przyznaje, że wychowując dzieci, nie miał planów, co do ich kariery. Najważniejsze było, aby dać im podstawy, a nie kierować nimi.

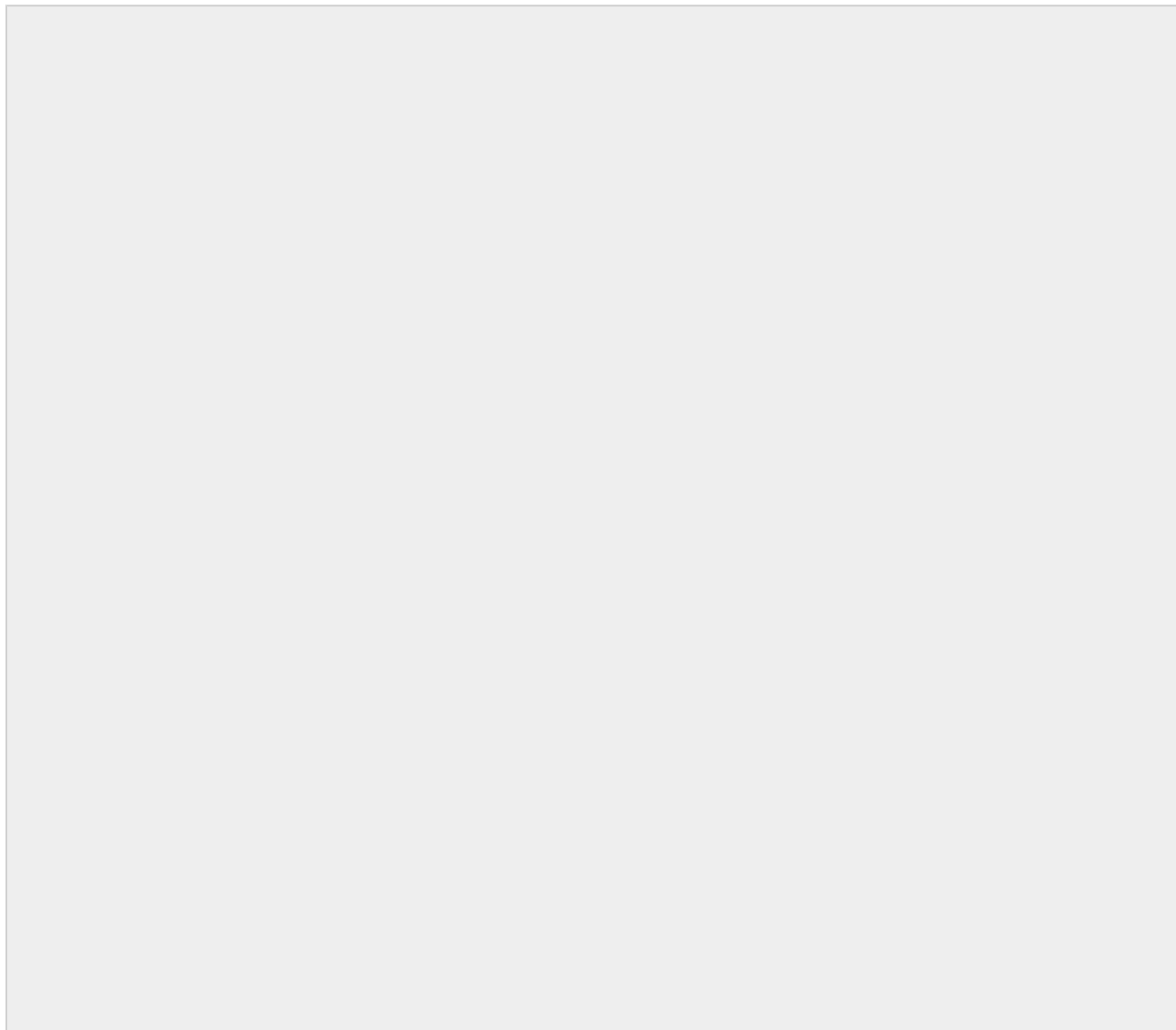
- Z Bożeną, żoną, chcieliśmy dać im dobre wykształcenie, pokazać trochę świata. Byliśmy w tym zgodni. Żona była trochę nadopiekuńcza - śmieje się Ryszard: - I dalej jej zostało. Pyta wnuki i dzieci, czy zjadłeś, albo zwraca uwagę - zawiń się szalikiem.

Sprawiedliwie dodaje, że dzieci i na niego podobnie się skarżą.

- Sami jednak widzimy, że zachowują się wobec swoich dzieci tak, jak my z Bożeną. No i oczywiście jesteście pogotowiem opiekuńczym - dodaje.

Z dumą opowiada o całej czwórce. Na zdjęciu powtórkowym widać, że czas chłopcom przerzedził włosy, a dziewczynom dodał urody.

- Adrian był wicemistrzem Europy pracuje w branży telekomunikacyjnej. Emila jeździ po całym świecie organizując eventy Marta została prawnikiem, a syn, Rafał kończył bankowość, ale zajmuje się zarządzaniem - słysząc, że ich ojciec i wujek mógłby o nich mówić dużo.





Świetna dziewczyna

- Ania na tym zdjęciu miała może dwa lata - Zbigniew Niewczas uśmiecha się na to wspomnienie.

Zdjęcie czarno-białe, a na nim utrwalona chwila. Tkliwa. Co zostało w pamięci dziecka? Zbigniew jest pasjonatem wędkowania.

- Ciągnął mnie wszędzie - Anna Niewczas śmieje się i dodaje: - Nie przepadałam, ale za to moja córka uwielbia z dziadkiem jeździć na ryby.

Zbigniew nie jest rodowitym zyrardowianinem. Przyjechał tutaj za miłością. Ania uważa, że bardziej podobna jest do mamy. Mówi, że jest spokojniejsza niż tata. Już nie jest dziewczynką ze zdjęcia.

- Ania, to świetna dziewczyna. Opiekuńcza, może nawet nadopiekuńcza - Zbigniew się śmieje, ale w telefonie słychać, jak oddech przechodzi w kaszel.

Ania przyznaje, że się martwi. Znowu wybiera się z córką w odwiedziny do taty. A... zdjęcie. To był okres grudniowych świąt.

- Lubię ten czas, taki rodzinny - opowiada Anna.



Siła rodzeństwa

Oryginalne zdjęcie wykonane zostało w 1997. - Mama wystroiła nas na wesele i zrobiła nam zdjęcie, niby na pamiątkę, ale mi się wydaje że to zdjęcie miało uchwycić jeden z nielicznych momentów, kiedy sobie nie dokuczaliśmy - żartuje Emilia Łuczywek z Krężc.

- Jako, że jeden z braci jest ode młodszy o trzy, a drugi o cztery lata, wiecznie robiliśmy sobie na złość. Być może dzięki temu, że jako dzieci stoczyliśmy nie jedną walkę, to dorosłym życiu potrafimy się dogadać na każdy temat i mamy fantastyczne relacje - przyznaje z rozbawieniem pani Emilia.

Zdjęcie sprzed lat rodzeństwo postanowiło odtworzyć w zeszłoroczne Boże Narodzenie, czyli 21 lat później. Ich kapsułę czasu publikujemy w Dzień Dziecka.



Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32396-drugie-zycie-rodzinnej-fotografii>